



Kryptonim „Turyści” – komentarz do zdarzeń z czerwca br. związanych z reformą wywiadu RFN

Tytus Jaskułowski
Analityk The Opportunity

1.7.2026

Pojawiające się pod koniec czerwca br. w środkach masowego przekazu informacje o próbach infiltracji siedziby niemieckiego wywiadu (BND) nie mogą być interpretowane inaczej niż jako nacisk na rząd federalny w sprawie przyspieszenia prac nad reformą służb. Jej istotą ma być zwiększenie uprawnień tychże. Należało jednakże pamiętać, iż chodziło nie tyle o zmiany jako takie, co o legalizację prac i tak, jak można sądzić, przez BND podejmowanych. Podobnie dzieje się z próbami infiltracji. Znane są one od czasów zimnej wojny. Nie znosi się ponadto na ich ograniczenie, nawet po zamrożeniu konfliktu na Ukrainie.

Przywoływany na początku tekstu kryptonim to zarazem tytuł serialu wyprodukowanego w 1986 r. Fabuła dotyczyła walki polskiego kontrwywiadu z CIA. Scenariusz był konsultowany z ówczesnym MSW, m.in. po to aby ostateczny kształt produkcji spełniał nie tylko potrzeby propagandy PRL, ale, jak można sądzić, żeby stał się zarazem formą materiału szkoleniowego dla społeczeństwa, względnie elementem dezinformacji strony amerykańskiej.

Jaki związek istnieje zatem między wspomnianym serialem a notowanymi w drugiej połowie czerwca br. zdarzeniami związanymi ze służbami specjalnymi RFN. Mowa tutaj o artykułach przeglądowych w zachodnioeuropejskiej prasie, np. w Financial Times¹ wskazujących na chęć rozwinięcia działań ofensywnych niemieckiego wywiadu albo zauważalnej nowej kierunkowej narracji mediów Republiki Federalnej. Obok powielania informacji o reformach tamtejszych służb, wskazywały one na wstrzymywanie stosownych projektów ustaw przez rząd. Co ciekawe, ten fakt został skonfrontowany z doniesieniami o próbach fizycznej penetracji siedziby BND w Berlinie². I ten fakt również ma swoją historię, notowaną co najmniej od okresu zimnej wojny.

Pojęcie „Turyści”, tj. osoby twierdzącej, iż przypadkowo znajdowała się w bliskiej odległości miejsca niedostępnego dla postronnych i prezentującej czasami, graniczące z obrazą zdrowego rozsądku, uzasadnienie własnej bytności tamże, znane było od lat w Niemczech, ale także w PRL. Tytułem przykładu, po otwarciu nieznanej jeszcze wówczas opinii publicznej siedziby szkoły wywiadu w Kiejkutach, MSW bardzo szybko zarejestrowało obecność w okolicy osób podejrzewanych o pracę dla jednego z państw NATO. Drudzy w kolejności, i zarazem pierwsi jeżeli chodzi o członków Układu Warszawskiego, odnotowani zostali z kolei

„dyplomaci z Niemiec Wschodnich”. Twierdzili, iż szukali miejsca do spożycia posiłku. Równie osobliwie przedstawiciele tego samego kraju tłumaczyli obecność w pobliżu stacjonowania polskich jednostek rakietowych. Tam z kolei twierdzili, iż są grzybiarzami.

Dostępne po 1989 r. opisy zachowania owych cudzoziemców-dyplomatów, pomagały co prawda autorowi niniejszego tekstu przygotować książkę o roli absurdu w pracy tajnych służb. Nie zmienia to faktu, iż wskazywanie obecności własnej przez nieprzyjazne sobie wywiady w przestrzeni publicznej, i, jako pochodna, sekwencyjne nagłaśnianie tegoż faktu, służy wyłącznie realizacji interesów stron, które czasami mogą być zbieżne. I w tym kontekście winno oceniać się zasygnalizowane wcześniej materiały prasowe.

Po pierwsze, działania w rodzaju pojawiania się podejrzanych osób, przed niezbyt znanymi w mediach siedzibami niemieckiego wywiadu, nie były w Berlinie niczym nowym. Regularnie informowali o nich w literaturze fachowej, np. autorzy zajmujący się skomplikowanym charakterem relacji służb RFN i USA. Formy odnośnych zachowań, np. regularne spacerowanie osób noszących charakterystyczne dla Europy Wschodniej nakrycie głowy obok tychże siedzib, są więc powszechnie znane w środowisku, tak samo jak reakcja na wspomniane, w rodzaju równie „przypadkowego” pojawiania się na ulicy za figurantami policyjnego radiowozu.

Różnica dotycząca zaprezentowanych pod koniec czerwca br. przypadków polega jedynie na tym, iż, w przeciwieństwie do innych wywiadów, niemiecki BND, z tylko znanych sobie powodów postanowił utworzyć w swojej centrali centrum dla turystów i zwiedzających. Tym samym musiał założyć, być może celowo, aby organizować kontrolowane przez siebie

¹ <https://www.ft.com/content/50069749-fe38-4a6e-80d4-fe84d53f94a1?syn-25a6b1a6=1>

² <https://www.tagesschau.de/investigativ/wdr/spione-sicherheit-100.html>





prowokacje, iż do owego centrum zaczęły przychodzić osoby pracujące dla obcych służb. Podobny problem, tj. zebrania danych do późniejszej penetracji, występuje w momencie organizowania przez rząd RFN dni otwartych w ministerstwach, które to odwiedza kilkadziesiąt tysięcy osób, w tym cudzoziemców. Znanym zjawiskiem pozostaje też obserwacja pracowników kluczowych ministerstw udających się około południa na najważniejszy rytuał federalnego biurokraty, tj. przerwę obiadową. Konsekwencją tego jest wychodzenie ze swoich biur i pozwalanie sobie na zbyt swobodne publiczne rozmowy o wykonywanej pracy. W Polsce na problem tego typu zwracała w swoich opracowaniach np. ABW.

Należy więc założyć, iż enuncjacje prasowe z czerwca br. miały charakter inspiracji. Dotyczyć miała uwrażliwienia obywateli na kwestie kontrwywiadowcze, jako pochodnej napiętej sytuacji międzynarodowej po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Ważniejsza jednakże była przy tym chęć wywarcia nacisku na rząd, aby doprowadził do szybszego przyjęcia projektu ustawy o reformie wywiadu BND. Zarazem przeciwnicy niemieckich służb mogą udowodnić, iż coś robią, wymuszają zainteresowanie sobą miejscowego kontrwywiadu i, być może, chronią ważniejsze źródła wiedząc jednak, iż obecne zachowania przyczynią się do przekazania służbom RFN dodatkowych środków i personelu.

Problemem dla nich będzie z drugiej strony to, iż, poprzez odnośną narrację można wysłać do nich informację np. na temat domniemanego nieprofesjonalnego zachowania się własnego pracownika operacyjnego. Zarazem jednak ograniczony charakter przekazu, a taki istniał np. przy okazji informowania opinii publicznej o śmierci osób podejrzewanych o bycie oficerami służb na terenie ambasady Rosji w Berlinie, pozostaje elementem kształtowania otoczenia politycznego. Można przez nie zachęcić konkurenta do rozpoczęcia rozmów, bardziej koncyliacyjnej postawy, względnie udzielania potrzebnej rządowi RFN koncesji.

Omawiając sygnalizowane przez Financial Times reformy należy pamiętać, iż ostateczna treść przedmiotowej ustawy kształtowana jest przez Bundestag. Stąd nie wiadomo jeszcze, czy zachowana zostanie istota tychże, polegająca na rozszerzeniu uprawnień ofensywnych, do których obecnie ma prawo w RFN jedynie policja. Nielegalne zdobywanie informacji przez wywiad nie jest bowiem tym samym czym np. odpowiedź na atak hakerski w postaci zniszczenia infrastruktury IT przeciwnika.

Koniecznym jest też wskazanie na federalny charakter państwa. Obok spójnej struktury wywiadowczej w Niemczech (BND) istnieje tam 16 kontrwywiadów landowych, ponadregionalny urząd ochrony konstytucji (BdV), plus jednostki policyjne odpowiedzialne

za prowadzenie, już nie obserwacji albo analizy danych, ale konkretnych dochodzeń przeciwko zagrożeniom dla Republiki ze strony np. grup ekstremistycznych, tzw. Staatsschutz. Jest to o tyle istotne, iż istnieje obawa, że po planowanych wyborach w Landzie Saksonia-Anhalt na początku września br. prorosyjska AfD może przejąć władzę i, tym samym, dostęp do informacji tajnych służb. A to z kolei może przyspieszyć decyzje o centralizacji zarządzania systemem bezpieczeństwa RFN i, bardzo pożądanym dla każdej służby, ograniczeniem dostępu informacji od niej, względnie kontroli parlamentarnej tejże, nie tylko na szczeblu lokalnym. To także jest element mogący stać za bieżącymi enuncjacjami medialnymi. *Last but not least* pozwalał on rządowi na uniknięcie dominacji w mediach skrajnie kontrowersyjnego społecznie tematu, tj. sygnalizacji pod koniec czerwca br. konieczności podniesienia wieku emerytalnego i całościowej reformy systemu zabezpieczeń społecznych.

Ostatnim elementem przedkładanej analizy winno być odniesienie się do naturalnej cechy każdej profesjonalnej tajnej służby. W momencie stwierdzenia, iż dla jej dobra należy podjąć określone działanie, zostanie ono podjęte, obojętne czy będzie legalne i czy mówią o nim przepisy prawa. Taka bowiem musi być natura tego typu instytucji.

Reforma, rozumiana jako rozszerzenie uprawnień, oznaczać będzie zatem nie tyle zwiększenie skuteczności pracy, co mniej problemów natury biurokratycznej. Bez niej, funkcjonariusze odpowiedzialni np. za skrajnie nielegalne postępowanie, musieli mieć świadomość, iż w wypadku ich ujawnienia oraz potencjalnego procesu sądowego, konieczne byłoby udowodnienie ponadprzeciętnej konieczności operacyjnej danego zachowania, najlepiej ze wskazaniem wygenerowanego zysku dla służby i bezpieczeństwa Republiki Federalnej. Stąd istotnie niezbędna stanie się ocena noweli ustawy o BND przyjętej przez parlament, ale dopiero w momencie, kiedy w ostatecznej wersji wejdzie ona w życie.

